

Rząd nie zmieni Karty nauczyciela
25.8.2014 Dziennik Gazeta Prawna str. 6 Gazeta Prawna,
autor: Artur Radwan

Pedagodzy nie muszą się martwić o swoje ustawowe przywileje. Po ponad czterech latach uzgodnień premier i minister edukacji wycofali się z nowelizacji.

Z informacji DGP wynika, że rząd nie chce rozpoczynać z góry przegranej wojny z nauczycielami i narażać się tej grupie zawodowej, m.in. skracając jej urlopy i w znacznym stopniu pozbawiając czternastek. Tym bardziej że nie ma pewności, jak w tej sprawie zachowałby się koalicjant. Co więcej, także samorządowcy, choć przyklasnęli woli zmian w Karcie nauczyciela, to na jednym ze spotkań z minister edukacji prosili, aby tego tematu nie poruszać w roku, w którym są wybory samorządowe.

Związkowcy obronili przywileje

Z jeszcze nieoficjalnej decyzji, że nie będzie nowelizacji, cieszą się już oświatowe związki zawodowe i nauczyciele.

- Decyzja rządu o wyrzuceniu do kosza tego projektu jest słuszna. Tym bardziej że nie ma żadnego merytorycznego uzasadnienia, aby do Karty nauczyciela wprowadzać kolejne zmiany - uważa **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.

Według niego pedagodzy pracujący w szkole potrzebują pewnej stabilizacji i nie można im tego odbierać.

- Zaprzestanie prac nad tą nowelizacją to słuszna decyzja, choć wymuszona sytuacją w koalicji i państwie. Szeftowa MEN i tak dokonuje zmian w karcie przy okazji innych nowelizacji prawa oświatowego. Przecież wprowadzono możliwość zatrudniania w szkołach nauczycieli na stanowiskach asystentów, do których nie stosuje się karty, tylko kodeks pracy - wytyka Ryszard Proksa, przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. - Nowelizacja karty była szkodliwa dla nauczycieli. Dlatego dobrze, że MEN się z tych rozwiązań wycofał. Problem jednak w tym, że nie była to decyzja merytoryczna, ale zwykła kalkulacja polityczna - wskazuje Sławomir Wittkiewicz, przewodniczący branży nauki, oświaty i kultury w Forum Związków Zawodowych.

Zaznacza jednak, że trzeba zachować czujność, aby nie wprowadzono tych zmian przy okazji innych nowelizacji przepisów oświatowych.

Samorządowcy poczekają

Wśród lokalnych władz nie ma obecnie takiej determinacji, jaka była widoczna jeszcze we wrześniu 2012 r., kiedy w czasie ogólnopolskiego samorządowego kongresu edukacyjnego w Warszawie przedstawiono projekt nowelizacji Karty nauczyciela. Domagali się wtedy zwiększenia pensum z 18 do 22 godzin tygodniowo oraz uelastycznienia zasad zatrudniania i wynagradzania nauczycieli. Skłoniło to rząd do przedstawienia założeń do nowelizacji tej ustawy.

Obecnie jednak - na trzy miesiące przed wyborami samorządowymi - gminy nie chcą rozpoczynać walki ze środowiskiem nauczycielskim.

- Jeśli w czerwcu ten projekt nie trafił do Sejmu, to nie ma sensu już go nawet wysłać, bo w tej kadencji zabraknie czasu, aby go uzgodnić i uchwalić. Ubolewam jednak, że propozycje, które były uzgodnione z oświatowymi związkami i poprzedzone długimi rozmowami merytorycznymi, trafią do kosza - podkreśla Marek Olszewski, wójt gminy Lubicz, wiceprzewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP.

W jego ocenie zmiany nie pozbawiały nauczycieli znacznych przywilejów, ułatwiały jedynie racjonalne zarządzanie oświatą przez organy prowadzące.

- Mielśmy nadzieję, że przynajmniej w minimalnym stopniu zostaną wprowadzone udogodnienia związane m.in. z uszczelnieniem udzielania urlopów dla poratowania zdrowia, a także zwiększeniem dyspozycyjności nauczycieli - wylicza Ryszard Stefaniak, naczelnik wydziału edukacji Urzędu Miasta w Częstochowie. Dodaje, że jeśli w kolejnej kadencji wróci temat zmiany Karty nauczyciela, to niestety całe negocjacje rozpoczną się od początku.

Zmiany z korzyścią dla gmin

Rządowy projekt zakładał m.in., że tylko raz w ciągu kariery zawodowej osoba ucząca w szkole mogłaby skorzystać z urlopu dla poratowania zdrowia. Jego wymiar miał być zmniejszony z trzech lat do roku. Co więcej, taka możliwość miała być dopiero po 20, a nie po 7 latach pracy. O zasadności skorzystania

z tego przywileju miał decydować lekarz medycyny pracy, a nie pierwszego kontaktu. Co roku gminy na takie urlopy wydają ok. 700 mln zł.

- Większość samorządów, w tym również nasz, zaleciło dyrektorom szkół, aby od skierowań wydanych nauczycielom przez lekarzy pierwszego kontaktu odwoływali się do wojewódzkiego ośrodka medycyny pracy - wyjaśnia Ryszard Stefaniak.

Nowelizacja miała też skrócić okres urlopu wypoczynkowego dla nauczycieli o tydzień. W efekcie wyniósłby on 47 dni.

- Dzięki temu nie byłoby problemów z wydaniem nauczycielom polecenia, aby w czasie ferii lub wakacji przez pewien czas opiekowali się w szkole uczniami, którzy nie wyjeżdżają na wypoczynek - wskazuje Krystyna Mikołajczuk-Bohowicz, wójt gminy Repki (woj. mazowieckie).

Projekt zakładał też, że nauczycielom, którzy rozpoczynają pracę w szkole, będzie przysługiwać 30 dni urlopu. Przewidywano także proporcjonalne obniżenie wymiaru wypoczynku dla tych, którzy wracają do pracy po co najmniej miesiącu nieobecności ze względu np. na urlop bezpłatny, tymczasowe aresztowanie, odbywanie kary pozbawienia wolności lub urlop dla poratowania zdrowia.

Zmiany miały też dotknąć nauczycieli mieszkających w małych miejscowościach do 5 tys. mieszkańców. Mieli zostać pozbawieni dodatku mieszkaniowego.

Najbardziej pożądaną przez gminy zmianą był sposób naliczania średnich płac dla nauczycieli. Nowy mechanizm miał sprawić, że wskaźniki, od których zależy wypłata czternastki, byłyby liczone łącznie dla wszystkich nauczycieli, a nie jak obecnie - odrębnie dla każdego stopnia awansu. Przykładowo jeśli w gminie do średniego wynagrodzenia stażystów brakuje po 300 zł na osobę, a dyplomowani mają po 500 zł powyżej średniej, to w obecnym stanie prawnym należy przyznać jednorazowy dodatek uzupełniający tym pierwszym. Po nowelizacji nie byłoby takiej konieczności.

Samorządy domagały się także m.in. podwyższenia pensum oraz swobodnego zatrudniania i zwalniania nauczycieli. Projekt nie uwzględniał tych postulatów.